

Leśniczy pilnuje, żeby ludzie nie wyrzucali psów

Data publikacji: 22.07.2003 0:00



brak zdjęcia

Po każdym weekendzie na parkingu w Czarnem zostawało kilka porzuconych przez turystów psów. Tym razem nie został żaden. Dopilnował tego leśniczy Andrzej Gruca

Gruca mieszka niedaleko zapory w Czarnem. Obok leśniczówki wybudowano duży parking. Tutaj turyści zostawiają samochody, nim wyruszą na pieszą wędrowkę na Przysłop lub Baranią Górę. Zdarza się, że biorą ze sobą psa. Wracają jednak... bez czworonogów. - Najgorzej jest w weekendy. Zawsze po turystach zostawały psy, które gonią za samochodami - wzdycha Jolanta Gruca, żona leśniczego.

Leśniczy Gruca spotyka często psy w lesie. - Jechałem maluchem na Stecówkę. Przez drogę przebiegały jelenie. Na końcu stada biegł mały jelonek, a za nim owczarek kaukaski - opowiada.

Gruca jest także myśliwym. Zgodnie z prawem może strzelać do bezpańskich psów. - Ale nie lubię tego robić - zastrzega. - To ludzie są winni, że psy błąkają się po lesie, a nie zwierzęta - dodaje.

Dlatego leśniczy i jego rodzina przez cały dzień pilnują, by turyści nie zostawiali czworonogów w lesie. - Mam fotograficzną pamięć. Jak raz kogoś zobaczę, to poznam go nawet w innym mieście. Jak zauważę, że ktoś wrócił bez psa z lasu, to wlepię mu mandat - ostrzega Gruca.

Leśniczy poucza też ludzi, którzy przyjeżdżają na parking z psami, że zwierząt nie wolno w lesie spuszczać ze smyczy. Gruca mówi, że sam nie wie, na ile skuteczne jest takie działanie. Natomiast obrońcy zwierząt z Wisły są bardzo zadowoleni. - Inwigilacja na parkingu naprawdę daje efekty. Coraz mniej mamy sygnałów o porzuconych zwierzętach w tamtej okolicy - cieszy się Jacek Burawa z Komitetu Pomocy dla Zwierząt.

Za porzucenie w lesie psa, leśniczy może wlepić mandat do 500 zł